

Świadectwo nawrócenia - Joanna Kisza

Autor: Joanna Kisza



Na samym początku do zboru uczęszczałam właściwie ze względu na rodziców. Po prostu oni uczestniczyli w nabożeństwie, a ja w zajęciach szkółki niedzielnej, ale tak naprawdę nie rozumiałam o co właściwie chodzi z tą wiarą w Boga. Co właściwie muszę zrobić żeby dostąpić jego zbawienia.

Praktykowałam swoją wiarę zgodnie z zasadami, których mnie uczono w domu i według, których mnie wychowywano. Czytanie Pisma Świętego nie było systematyczne. Często szybkie i pobieżne, a na nabożeństwa chodziłam co tydzień razem z rodziną, lecz tylko po to by na nim być. W tamtym czasie nie zastanawiałem się nad takimi rzeczami jak przyjęcie Pana Jezusa do serca czy codzienna relacja z Nim. Wtedy nie obchodziło mnie to, że nie byłam prawdziwą chrześcijanką oddaną w pełni Bogu. Wydawało mi się, że moje życie wygląda tak jak powinno, przecież nie piłam alkoholu, nie paliłam papierosów, starałam się być poukładaną dziewczyną.

Już od najmłodszych lat mojego życia zastanawiałam się co będzie po śmierci. Takie zagadnienia wprowadzały mnie w zakłopotanie, ponieważ nie wiedziałam co będzie potem. Pomimo, że wychowywałam się w rodzinie wierzącej rozmyślałam nad tym czy istnieje niebo i piekło lub czy też wraz z moją śmiercią wszystko się skończy. Nie raz w moim dzieciństwie chodziły mi po głowie takie myśli, ale ponieważ nie miałam odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, bardzo szybko próbowałam o takich rzeczach po prostu zapomnieć, tłumacząc się, że mam jeszcze sporo czasu, żeby myśleć o Bogu, gdyż jestem bardzo młoda. Wychodziłam z założenia, że pobożność lub głęboka wiara w Boga jest tylko dla ludzi starszych, ludzi, którzy w moim przekonaniu byli bliscy śmierci, a więc jednocześnie bliscy tego co nastąpi po śmierci.

Dorastałam, zaczęłam szkołę średnią, stanęłam przed trudnym pytaniem: co dalej? Jak moje życie będzie wyglądało po skończeniu szkoły, czy zawsze będzie prowadzone w takiej monotonii jak, dom, szkoła, rodzina, dom szkoła, rodzina. Potrzebowałam czegoś co pozwoli mi odskoczyć od codzienności i zaspokoić nudę w moim życiu. Szukałam towarzystwa, które w jakiś sposób pozwoli mi czerpać z życia to co najlepsze dla młodej, dorastającej dziewczyny. W tych czasach nie sprawiło mi to jakiejś większej trudności. Powoli zaczęłam, wpadać w pułapkę błyskotek tego świata, zaczęłam prowadzić życie w podobny sposób jak większość nastolatków w moim wieku. Na jakiś czas czułam się w tym naprawdę dobrze, ale po czasie zauważyłam, że mimo tego, że posiadam tak duże grono przyjaciół czuję się tak naprawdę samotna. Ciągłe wychodzenie ze znajomymi tak na prawdę nie zaspokajało pustki w moim sercu i nie sprawiło mi tak dużej radości jak na pozór mogłoby mi się wydawać.

Pewnego razu zadzwoniła do mnie koleżanka zaproponowała mi, żebym przyszła na spotkanie młodzieżowe. Na początku bardzo się opierałam, ale jednak postanowiłam, że się wybiorę, jedno spotkanie nic mi nie zaszkodzi. Będąc tam usłyszałam coś, co zupełnie odmieniło nie tylko moje myślenie, ale całe moje życie. Były to słowa, że jest ktoś, kto mnie bardzo kocha i akceptuje, że nie jestem sama i że ten KTOS chce, aby mi było lepiej - a to poruszyło moje serce do głębi. Wiedziałam, że jest to mowa o Jezusie, tyle razy słyszałam podobne słowa, ale to właśnie był ten dzień, ten czas kiedy te słowa tak bardzo dotknęły

mojego serca i od tego dnia, kiedy podjęłam decyzję kroczenia za Jezusem, stałam się Jego dzieckiem, ukochaną córeczką. Pomogło mi to w uwolnieniu się od myśli, strachu przed śmiercią, miałam pokój w sercu, że moje życie w końcu zacznie wyglądać jak powinno.

Moje życie nabrało sensu. Zapragnęłam tak żyć, by każdy dzień przybliżał mi Jezusa. I choć nie wszystko od razu odeszło to jednak Bóg sprawił cud w moim umyśle, sercu i duszy. Dziękuję Bogu za Jego łaskę, która mnie zbawiła oraz za to, że jest tak wspaiałym Ojcem dla mnie, któremu zależy na mnie i który jest zainteresowany każdą dziedziną mojego życia, ponieważ mnie kocha.